

## Wiosna 2018

○ życie mniej, a więcej o tę wiosnę – znad Warty,  
co rozbłysła mi aż dwudziesta  
w spóźnione pojutrze –  
nie przeciw tamtym wszystkim,  
a tak niepierwsza,  
jakbym w plecaku kalendarza  
pożółkłej daty:  
trzydziesty czwarty –  
się ustrzegł,  
a nosić nie przestał  
i nie odmienił.

Jakbym dawno świeżym listkiem  
nowo stwarzał  
rdzawy niewybuch zieleni –  
sprzed, a już po-rozumieniem  
z rozpędzonymi pędami wiersza.

Na jakim widnokręgu, przez niedoznane liście  
rozpiąć ją zdołam jednym zdaniem –  
w girlandę tęczy przez całą stronę,  
gdy tak niewidoma w Poznaniu,  
jak przed i za niepoznaniami?

Czy wzrosnę  
ponad tamtymi mgliściej?  
Czy tę podniosę  
niepewnym dorobkiem  
mych ledwie dziewiętnastu wiosen  
aż do Tu sprzed wielu Tam?

Tak spoza, że aż sercu wbrew  
oddalę rymu zmiłktą kropkę,  
bo ciągle koniec tylko znam:  
w zenicie śpiew –  
skowronek.

Z nieludzkiej dali w ludzki krąg  
mozołem sześciu liter  
zasiewam chwilę  
w transfuzji cudzołosu niby krwi chlorofilem,  
aż –  
tryska pąk –  
niemym – nie mym zachwytem!

Zaledwie przez bezlistne drzewa  
z rumoru zielonych tramwajów  
słuch wysnułem,  
a marzec mi majem odbrzmiewa  
w kopułę  
Collegium Maius!